

W domu nie było za wiele, dlatego czułem się gorszy
Tata wyjechał do Niemiec, zarobić miał parę złotych
Zanim pojechał to wracał po pracy zmęczony
A ja z balkonu go wypatrywałem, liczyłem te samochody
Taty autobus zazwyczaj był pusty, a już na pewno po pensji
Dwieście dwudziesty drugi i trzeci samochód
Zaraz się ściemni
Wracał pijany, bolało, co ja tam mogłem rozumieć
Koledzy z ojcami bawili się super, a ja ocierałem z łez buzię
Pojechał, pisał i dzwonił, później już rzadziej i rzadziej
A ja na zewnątrz się wciąż uśmiechałem
Nie chciałem się rozpaść przy klasie
Czułem się wybrakowany, mama po łokcie w robocie
Rozumiał tylko wzrok Ani, mogłem polegać na siostrze
Z czasem się uczysz nie płakać, chociaż do dzisiaj jest rana
Tato, nie czuję już żalu, jak cię zraniłem – przepraszam
Jeżeli kiedyś usłyszysz, proszę, się też nie obrażaj
Szkoda, że nie chcesz się leczyć
Wiesz, mi to naprawdę pomaga, hej

Płaczę rymami, jak kiedyś Grammatik
Dlatego nie widzisz mych łez
Pierwszy raz w życiu naprawdę otwarty
A nie, że się kryję za szkłem
Kiedyś płakałem, nic nie mówiłem
Dzisiaj nie umiem już płakać
Co bym nie zrobił to wraca
Ten numer to moja terapia

Płaczę rymami, jak kiedyś Grammatik
Dlatego nie widzisz mych łez
Pierwszy raz w życiu naprawdę otwarty
A nie, że się kryję za szkłem
Kiedyś płakałem, nic nie mówiłem
Dzisiaj nie umiem już płakać
Co bym nie zrobił to wraca
Ten numer to moja terapia

Historia jakich tutaj wiele, bardzo często się zdarza
Praca i szkoła i dzieci i obiad u jednej kobiety na barkach
Mamo, jak mogłem nie widzieć, wzrok taki figiel mi spletał
Zamiast pomagać, doceniać, dziękować, to zacząłem życie jak tata
Nie wiesz jak szybko to ściąga, równo, nie widzieć kiedy masz w sercu pusto
Myślisz, nie mówisz, mówisz, nie robisz, w sumie to wszystko ci jedno
Chcesz nic nie czuć, wiem co może ci w tym pomóc
Zamiast szukać gdzieś sposobów bierzesz te, które są w domu
Teraz za wszystkie cierpienia będę wiódł życie pijaka
Płaci mój syn, moja mama, rodzina bliższa i dalsza
O, jak się strasznie odegram, zemsta na sobie zadana
Wóda i nosy i wóda i trawa i wóda od nocy do rana
Dziś potrafię już mówić o tym, spojrzeć na siebie z boku trochę
Każdy dzień nowy naprawia mi głowę, z każdym numerem wiem więcej o sobie
I jest dobrze, choć jest problem odkąd szerzej mówię
Łzy nie lecą chociaż w sobie non stop czuję smutek, więc

Płaczę rymami, jak kiedyś Grammatik
Dlatego nie widzisz mych łez

Pierwszy raz w życiu naprawdę otwarty
A nie, że się kryję za szkłem
Kiedyś płakałem, nic nie mówiłem
Dzisiaj nie umiem już płakać
Co bym nie zrobił to wraca
Ten numer to moja terapia

Płaczę rymami, jak kiedyś Grammatik
Dlatego nie widzisz mych łez
Pierwszy raz w życiu naprawdę otwarty
A nie, że się kryję za szkłem
Kiedyś płakałem, nic nie mówiłem
Dzisiaj nie umiem już płakać
Co bym nie zrobił to wraca
Ten numer to moja terapia

Płaczę rymami, jak kiedyś Grammatik
Dlatego nie widzisz mych łez
Pierwszy raz w życiu naprawdę otwarty
A nie, że się kryję za szkłem
Kiedyś płakałem, nic nie mówiłem
Dzisiaj nie umiem już płakać
Co bym nie zrobił to wraca
Ten numer to moja terapia